

Antysemityzm nasz powszedni. "Nie jest jednoznacznie odrzucany i potępiany"

Sebastian Łupak
13 stycznia 2024

WP wiadomości

W Sejmie Grzegorz Braun gasi chanukowe świece. W TV Republika Jan Pietrzak mówi o umieszczaniu migrantów w barakach obozów koncentracyjnych, a Marek Król proponuje tatuować uchodźcom numery na przedramieniu. Szczególnym akcentem antysemicko-ksenofobicznym przełomu roku jest jednak wydanie w Polsce książki "Księga win Judy. Niemieckie porachunki". Eksperci nie pozostawiają na niej suchej nitki.

- Ta książka obarcza Żydów odpowiedzialnością za wszelkie "nieszczęścia Niemiec" w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku. Zawarte w niej tezy zostały potem powtórzone przez Hitlera - mówi prof. Rafał Pankowski z Collegium Civitas oraz współzałożyciel Stowarzyszenia "Nigdy Więcej".



"Księgę win Judy" w grudniu 2023 roku wydało Magna Polonia, wydawnictwo specjalizujące się w publikacjach tropiących "spiski żydowskie".

Książka autorstwa Wilhelma Meistera pierwotnie ukazała się w 1919 roku w Monachium za pośrednictwem Deutscher Volksverlag [tytuł oryginału: "Judas Schuldbuch. Eine Deutsche Abrechnung" - red.].

"Wilhelm Meister" to pseudonim, pod którym ukrywa się Paul Bang, ideolog antysemityzmu.

Pankowski, który śledzi wydawanie antysemickich publikacji w Polsce, ocenia, że nawet na ich tle, ta jest szczególna.

- Do tej pory polscy nacjonaści - z oczywistych, historycznych względów - odcinali się od tradycji nacjonalizmu niemieckiego. Nawet ci, którzy Żydów nie lubili, rzadko nawiązywali do spuścizny nazistowskiej. A ta publikacja nawiązuje do niemieckiej tradycji antysemickiej - mówi profesor.

- Autor pracował w ministerstwie finansów Hitlera w 1933 roku i był posłem NSDAP do Reichstagu. Jest postacią wprost splamioną najbardziej tragicznymi kartami historii XX wieku. Fakt, że polski, katolicki wydawca publikuje taką książkę, jest więc mocno bulwersujący. To jest co najmniej naruszenie elementarnych norm przyzwoitości, które powinny u nas obowiązywać ze względu na pamięć o ofiarach nazizmu - uważa.

Co wiemy o autorze? W tekście "Artykuł 19 programu NSDAP i jego literacka inspiracja" Maciej Jońca, profesor prawa z Uniwersytetu Szczecińskiego, pisze, że Paul Bang pracował w saksońskim Ministerstwie Finansów. W 1919 roku wstąpił do Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej (niem. Deutschnationale Volkspartei – DNVP). Po dojściu nazistów do władzy stał się członkiem rządowego establishmentu finansowego oraz biznesmenem. Zmarł w styczniu 1945 roku w Chemnitz.

"Paszkwil udający pracę historyczną"

Prof. Maciej Jońca uznaje "Księgę win Judy" za "antysemicki bełkot".

Jońca: "Treść tego paszkwilu jest przewidywalna. Autor szkicuje w niej obraz obłądnego pędu narodu niemieckiego ku katastrofie, za którą stoi żydowski spisek. Żydzi ukazani zostają jako element wywrotowy, destabilizujący państwa oraz niszczący od środka zdrową tkankę narodu. Wszystko, co nie budzi sympatii autora, opatrzone zostaje epitetem "żydowski". Wybory do Reichstagu z roku 1912 nazywa Bang "żydowskimi"; pierwsza wojna światowa jest dla niego "wojną żydowską"; listopadowe wystąpienia robotników i żołnierzy z 1918 roku to nic innego jak "rewolucja żydowska", a proklamowanie Republiki Weimarskiej uznaje za przejaw "żydowskiego zwycięstwa" i początek "żydowskich rządów".

Paul Bang zarzuca Żydom "skłonność do siania fermentu, chęć skłócania narodów oraz niepohamowaną chciwość".

- Ta publikacja jest stekiem kłamstw, przeinaczeń oraz przeczących logice nedorzecznosci - podsumowuje Maciej Jońca.

Na swojej publikacji Bang musiał jednak nieźle zarobić - w latach 1919-1922 było osiem wydań, a do rąk niemieckojęzycznych czytelników trafiło ponad trzydzieści tysięcy egzemplarzy.

Niemiecki historyk Roman Töppel, poszukujący źródeł "Mein Kampf", napisał, że po I wojnie światowej na Hitlera i jego otoczenie wpływ miały m.in. pisma Friedricha Wichtla, Franza Schröngamera-Heimdala oraz właśnie książka Paula Banga.

Hitler dopiero uczył się antysemityzmu. Czy poznał teorie Banga? Jak pisze Töppel, książkę znał na pewno Rudolf Hess (trzecia osoba w III Rzeszy). Polecał ją jako dzieło, które powinien znać każdy narodowy socjalista, a Hitler był przecież narodowym socjalistą numer 1.

Zdaniem Töppela w "Mein Kampf" są fragmenty, które przypominają sformułowania z książki Banga, jak na przykład stwierdzenie, że "dążenie Żydów do emancypacji było w rzeczywistości dążeniem do dominacji nad światem" czy stwierdzenie, że "Żyd nigdy nie posiadał własnej kultury".

Podobnie ocenia to prof. Maciej Jońca: - Podejrzewamy, że Hitler się książką Banga inspirował. Są w programie NSDAP z 1920 roku wątki, które znajdziemy u Banga, na przykład postulat zastąpienia prawa rzymskiego powszechnym prawem niemieckim (artykuł 19). Hitler miał od tego rodzaju zadań swoich ludzi. W jego otoczeniu mógł i zapewne znalazł się ktoś, kogo ujęły wizje Banga.

"Edukatorzy" z Magna Polonia

Na czele wydawnictwa i Fundacji Magna Polonia stoi Przemysław Holocher. To honorowy Prezes Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), niegdyś jeden z liderów Ruchu Narodowego i jeden z organizatorów Marszu Niepodległości.

Na stronie wydawnictwa tak podsumowano wybryk Grzegorza Brauna w Sejmie: "Zgasł ogień na "Chanuce prastarego zła!". Niezależnie od oceny samej akcji, trzeba uznać wprost i jednoznacznie, że chanukowe święcie w Sejmie, to niebывały skandal i dawno powinny być stamtąd usunięte".

O Izraelczykach walczących w Gazie Magna Polonia pisze "żydowscy naziści", "żydowski reżim", "żydowscy ludobójcy".

Wydawnictwo Magna Polonia wypuściło wcześniej na rynek takie książki, jak "Poznaj Żyda" czy "Przyczyna wrzenia światowego" [według autora za "wrzeniem światowym" od wieków stoi "żydowska pajęczyna" - red.].

Dlaczego wydawca zdecydował się na publikację "Księgi win Judy" Paula Banga?

Na swojej stronie wydawca tłumaczy, że "ludobójstwo i okrucieństwa wojny nie powinny być przyczyną kneblowania ust, czy zaniechania badań historycznych". I dalej: >>W debacie publicznej używanie argumentu "antysemityzmu" interlokutora, czy "reductio ad Hitlerum" jest niedopuszczalne. Aby mieć pełny ogląd sprawy, trzeba znać cały jej obraz, chcemy rzucić pewien snop światła, na kwestię, której poruszanie mówiąc najdelikatniej, nie jest mile widziane. Dlatego przedstawiamy "Księgę win Judy: Porachunki niemieckie"<<.

Przemysław Holocher odpowiedział pisemnie na pytania Wirtualnej Polski. Píše, że "książka Wilhelma Meistersa (...) stale obecna jest na zachodnim rynku wydawniczym".

Powołuje się na dystrybucyjną firmę Amazon.com oraz wydawnictwa "Forgotten Books, Legare Street Press, Wentworth Press, które udostępniły pracę Meistersa szerokim rzeszom swoich czytelników" - pisze. I dodaje: "Warto zauważyć, że ich oferta - za pośrednictwem licznych międzynarodowych księgarni - trafia również do polskich odbiorców".

(...) "W tych kontekstach nie może zatem dziwić nasza inicjatywa wydawnicza. Wiedza o procesach społeczno-politycznych zachodzących w państwie niemieckim w okresie pomiędzy dwiema światowymi wojnami jest kluczowa dla właściwego zrozumienia dramaturgii zjawisk, które zadecydowały o najnowszych, tragicznych losach Polski".

(...) "Udostępniając piśmiennictwo o charakterze źródłowym, edukujemy polskiego czytelnika, realizując przy tym dydaktyczno-badawczą misję naszego wydawnictwa. Stąd absurdem jest wiązanie tego typu aktywności z jakimikolwiek uprzedzeniami bądź dyskryminacją na tle narodowościowym. Rzetelny, pełny i prawdziwy opis rzeczywistości nie może podlegać sekowaniu i ograniczeniom ze strony koterii politycznych, asekurujących doraźnie interesy którejkolwiek z grup społecznych czy narodowych. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zapewnia każdemu "wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji", zakazując przy tym cenzury środków społecznego przekazu, a do takich zaliczana jest działalność wydawnicza" - czytamy.

(...) "Nie istnieją racjonalne przesłanki do przemilczania bądź zatajania czegokolwiek przed Polakami. Mało tego, zachowania takie wypełniają znamiona czynów antypaństwowych, czyli przestępczych ściganych z urzędu. (...)"- kończy Holocher.

Prof. Rafał Pankowski z Collegium Civitas odpiera te argumenty: - Ta publikacja rzeczywiście mogła się znaleźć w sprzedaży za pośrednictwem platformy Amazon. Amazon jest firmą amerykańską i działa zgodnie z pierwszą poprawką do Konstytucji USA, która dotyczy nieograniczonej wolności słowa, z czego korzystają także tamtejsi neonaziści.

- Trudno zrozumieć jednak, w jaki sposób ma to usprawiedliwić wydawanie i promowanie polskiego tłumaczenia takiej publikacji w Polsce, czyli w kraju, w którym hitlerowcy zbudowali obozy - mówi Pankowski.

- Polscy patrioci powinni być zapewne szczególnie wrażliwi na próby gloryfikacji niemieckiej formy faszyzmu. Polskich wydawców i dystrybutorów obowiązuje prawo polskie, które zabrania głoszenia antysemickiej nienawiści - zauważa.

Pankowski dodaje, że firma Amazon działa na rynku europejskim, w tym polskim, za pośrednictwem firmy zarejestrowanej w Luksemburgu, a więc podlega także prawom obowiązującym na terenie UE.

- A te zabraniają głoszenia takich treści. Niedawno Stowarzyszenie "Nigdy Więcej" zwróciło uwagę firmie Amazon na oferty naruszające prawo i zostały one usunięte. Ponownie zwrócimy się w tej sprawie do tej firmy, zwracając uwagę na potrzebę systemowego rozwiązania tego problemu - mówi.

Cel - antysemicka propaganda

Prof. Maciej Jońca uważa, że wydanie w Polsce "Księgi win Judy" może być niebezpieczne. Przypomina, że praca ta została przełożona na język polski w roku 1922. To rok, w którym zamordowano prezydenta Gabriela Narutowicza, masowo opluwanego wcześniej przez tzw. prasę narodową jako "żydowska marionetka".

- W okresie międzywojennym polska prawica garściami czerpała ze "skarbcza", jakimi były deliryczne wizje Banga – przypomina Jońca. - Obecnie tezami Banga nadal posługują się prawicowi populiści. Niemcy zapłaciły straszliwą cenę za przyjęcie treści spreparowanych przez Banga, a podniesionych przez Hitlera do rangi dogmatów. Na początku procesów zakończonych ludobójstwem w Auschwitz stanęły prymitywne teorie spiskowe powielane w "studiach" w rodzaju "Księgi win Judy".

Prof. Rafał Pankowski z Collegium Civitas: - Można wydawać różne rzeczy jako źródła historyczne. Parę lat temu wydawnictwo Bellona wydało "Mein Kampf". Ale to była publikacja opatrzona aparatem naukowym, przypisami, z krytycznym wstępem prof. Eugeniusza Cezarego Króla z PAN.

- Natomiast ta publikacja nie ma sensu naukowego, ale tylko i wyłącznie sens propagandowy. Nie ma w niej aparatu naukowego, kontekstu historycznego czy wstępu szanowanego historyka. Sens tej publikacji jest taki sam jak pierwodruku z Monachium z lat 20. XX wieku – czyli głoszenie nienawiści narodowej i rasowej. Celem Przemysława Holochera jest antysemicka propaganda, a nie działalność naukowa - uważa.

Prof. Maciej Jońca: - Niemcy zrobili już dawno temu porządek z tego rodzaju książkowym śmieciem. Reprinty i wznowienia są tam nie do pomyślenia.

Jońca uważa, że przemyslenia Banga, podobnie jak "Protokoły mędrców Syjonu", nie będą czytane jako propagandowe kuriozum.

Jońca: - W dyskusjach prowadzonych w środowisku zwolenników Grzegorza Brauna często słyszy się "lepiej więcej poczytaj". A "Księga win Judy" daje im alibi. Tymczasem Bang kłamie i manipuluje. Jego książka udaje poważne dzieło historyczne. Bez odpowiedniego komentarza czytelnik tego nie zrozumie. Potrzebne jest solidne wprowadzenie, w którym znajdzie się m.in. historia autora ukrytego pod pseudonimem, który zarobił mnóstwo pieniędzy na "mowie nienawiści". Inaczej ta książka może uchodzić za poważne studium. Nie jest nim i nigdy nie było.

"Stoimy przed wielkim testem z człowieczeństwa"

Czy wydanie tej książki jest przestępstwem opisanym w artykułach 256 i 257 KK? Mówią one o zakazie publicznego propagowania faszyzmu lub innego ustroju totalitarnego oraz o zakazie nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych i wyznaniowych.

Badacz Holokaustu, prof. Jan Grabowski, autor m.in. książki "Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942-1945", mówi Wirtualnej Polsce: - To wyjątkowo prymitywna propaganda, nawet jak na lata po I wojnie światowej. Warto, by wydawnictwo Magna Polonia po prostu zgłosić do prokuratury za szerzenie mowy nienawiści.

Innego zdania jest prof. Jońca: - Nie wydaje mi się, że wydanie tej książki łamie prawo. Jest szkodliwa społecznie, ale nie nielegalna. Paul Bang nie nawołuje do nienawiści. On ją podprogowo generuje.

Adwokat dr Wojciech Marchwicki, partner kierujący Praktyką Postępowania Sądowych w międzynarodowej kancelarii Hogan Lovells, uważa jednak, że takie wydawnictwa, jak "Księga win Judy", można ścigać polskim prawem.

- Rozpowszechnianie wydawnictw antysemickich nie jest niestety wyjątkową sytuacją. Oczywiście w niektórych sytuacjach można spierać się, czy wznowienie starszej publikacji ma wartość naukową. Lektura "klasycznych" antysemickich publikacji może być istotna dla prowadzenia badań naukowych - mówi mecenas.

- Jednak w większości przypadków pojawiające się wznowienia starszych publikacji wyraźnie nie mają naukowego charakteru – pozbawione są tzw. aparatu krytycznego, przypisów czy wprowadzenia historycznego. Często natomiast zawierają pochwalne wstępy i rekomendacje. W takim wypadku można mówić o rozpowszechnianiu treści nawołujących do nienawiści na tle rasowym, religijnym czy narodowościowym - zaznacza Wojciech Marchwicki.

Doktor dodaje również: - Polskie prawo karne przewiduje ściganie takich czynów. W praktyce działalność organów ścigania w tym zakresie była dotychczas zupełnie sporadyczna. Być może rosnąca świadomość problemu antysemityzmu zmieni podejście do tej kwestii.

Pytam, czy takich wydawnictw nie chroni konstytucyjna wolność słowa.

Mecenas Marchwicki: - Zakaz rozpowszechniania treści nawołujących do nienawiści rasowej czy religijnej jest bardzo mocno ugruntowany w Polsce i wielu innych krajach europejskich. Wynika on,

rzecz jasna, z tragicznych doświadczeń historycznych. W tej tradycji nawet tak istotne wartości, jak wolność słowa, mogą podlegać ograniczeniu ze względu na konieczność poszanowania innych fundamentalnych praw. Podejście amerykańskie jest w tym zakresie skrajnie odmienne. Niezależnie od poglądów na słuszność jednego lub drugiego podejścia, obecna sytuacja prawna jest jasna. Najwyższy czas, aby zacząć skutecznie egzekwować istniejące prawo.

Prof. Rafał Pankowski: - Mam nadzieję, że dystrybutorzy odmówią sprzedaży tego skandalicznego produktu. Ubolewam, że np. Allegro jak na razie nie uwzględniło zgłoszenia Stowarzyszenia "Nigdy Więcej" i książka ta wciąż jest tam obecna.

Pytam prof. Pankowskiego, jak dużo antysemickich książek ukazuje się na polskim rynku.

- "Księga win Judy" to przypadek drastyczny, ale nie jest to jedyna publikacja antysemicka wydana w Polsce w ostatnich latach. Aktywnie działa kilka wydawnictw specjalizujących się w takich publikacjach. Należy do nich np. Wydawnictwo 3Dom (byłego kandydata na posła Konfederacji Tomasz Stali); Wydawnictwo Capital, publikujące antysemickie pamflety Stanisława Michalkiewicza, czy Wydawnictwo Arte, pracownika IPN dr. Mariusza Bechty, wydające np. nostalgiczne wspomnienia SS-mana Leona Degrelle'a - wylicza profesor.

- Każdy z tych wydawców wypuszcza od kilku do kilkudziesięciu pozycji rocznie, a ich nakłady sięgają wielu tysięcy - dodaje.

Pankowski podaje statystykę zgłoszeń treści antysemickich i faszystowskich dokonanych przez Stowarzyszenie "Nigdy Więcej" (chodzi nie tylko książki, ale także koszulki czy flagi). Tylko w grudniu 2023 roku zgłoszono do usunięcia z Allegro 521 aukcji zawierających współcześnie wyprodukowane przedmioty o treści faszystowskiej (520 zostało skasowanych). Z kolei na OLX w grudniu 2023 były 103 zgłoszone ogłoszenia, wszystkie usunięte.

Publicysta Konstanty Gebert, autor historii Izraela pt. "Pokój z widokiem na wojnę", pytany o wysyp książek antysemickich, mówi Wirtualnej Polsce:

- Polski antysemicki rynek wydawniczy jest obszerny i zróżnicowany. Nie zamierzam go jednak komentować, tak jak nie zamierzam komentować literatury pornograficznej. Tymczasem antysemityzm w Polsce nie tylko rośnie, ale się też normalizuje, czego dowodem są słowa i czyny nie tylko Pietrzaka i Brauna, ale też publikacja tej książki i innych podobnych. Antysemityzm z marginesów przenosi się do głównego nurtu życia społecznego.

- Dlaczego? - pytam.

- Bo nie jest jednoznacznie odrzucany i potępiany - uważa Gebert.

Prof. Jońca: - Popularność teorii spiskowych oraz łatwość, z jaką polskie społeczeństwo daje się porywać manipulatorskiej i nienawistnej retoryce, skłania do wniosku, że nasz kraj wciąż stoi przed wielkim testem z człowieczeństwa i zdrowego rozsądku.

S. Łupak: „Antysemityzm nasz powszedni. «Nie jest jednoznacznie odrzucany i potępiany»”. Wiadomosci.wp.pl, 13.01.2024.
<https://wiadomosci.wp.pl/antysemityzm-nasz-powszedni-nie-jest-jednoznacznie-odrzuwany-i-potepiany-6982539930282528a>